Nr. 5. Lwów dnia 31. stycznia 1891. **Rok XXIV. Tom XLVII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

układ główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Pod redakcyą:

prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Ciłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Uwagi

nad obradami XXV Rady Ogólnej c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Przed dorocznem zwołaniem Rady Ogólnej naszego Towarzystwa nasuwają mi się pewne uwagi o obradach ostatniego Zebrania streszczające się w tem, iż należałoby zaprowadzić pewne zmiany w ich toku, jeżeli mają dodatnio działać. Sądzę, że „Rolnik“ jest tym organem, w którym powinniśmy wymieniać zdania, dotyczące Towarzystwa gospodarskiego, w którym powinniśmy podnosić dobre, a krytykować słabe strony tegoż, tym sposobem wywoła się pewne życie i zainteresowanie się sprawami Towarzystwa, które tylko wypaść może na jego korzyść.*)

W kraju wyłącznie rolniczym, jak Galicya, powinno Towarzystwo gospodarskie, reprezentujące interesa rolnictwa, mieć takie znaczenie, iżby po Sejmie było pierwszą Instytucyą co do swego znaczenia i powagi. Powinien to być sejm rolników, z którymby się i Rząd i cały kraj musiał rachować. Jeśli jednakże Towarzystwo gospodarskie tego znaczenia niema — a tak jest rzeczywiście — to należy szukać przyczyny tego przedewszystkiem w wadliwym ustroju Towarzystwa. Powiadam przedewszystkiem, bo są i inne przyczyny które tkwią nie tak w samem Towarzystwie, jak w okolicznościach czasowych.

W obec ogólnej biedy, która ciąży na całem rolnictwie nietylko naszem, łatwo pojąć można, że gospodarze popadli w pewną apatyę, która wywołuje wszędzie niepowodzenie. Tam gdzie dobre rezultaty zachęcają do pracy inaczej się pracuje, energia przybywa, tam gdzie ich niema tam działa niepowodzenie przygnębiająco. Apatya więc jest łatwa do wytłumaczenia, dosięga jednakże może swego kulminującego punktu. Nadto wielkie niepowodzenia, nędza poprostu, działa wręcz przeciwnie, jak każda nadto silna dawka zażytego lekarstwa — wywołuje przewrot jak każda nadto naprężona sytuacya. Kto wie co się dzieje na wsi w małej chacie naszego chłopa i większej chacie naszego szlachcica, z jaką oni walczą biedą, biedą graniczącą z nędzą, ten może przypuszczać, że jeszcze jeden rok niepowodzenia czy to w skutek posuchy, złych cen produktów eksportowych lub innej przyczyny, to biedę doprowadzi do tego kulminacyjnego punktu który nas z apatyi wyleczy. Bo też ona zawładnęła nami w wysokim stopniu na ostatniem posiedzeniu Rady Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego. Gdym postawił wniosek, że należy żądać ogólnego odpisania podatku za rok 1889, stosownie do nieurodzaju w pewnych okolicach, poparł go tylko hrabia Krukowiecki i książę Leon Sapieha, gdy tymczasem powinni go byli poprzeć bez wyjątku wszyscy członkowie Zebrania. Hrabia Krukowiecki słusznie powiedział, że to najważniejsza sprawa podniesiona na Zebraniu Towarzystwa, bo ta jedna może mieć jakieś praktyczne znaczenie, może nam przynieść pomoc. Straciliśmy na dwóch posiedzeniach całe godziny nad tem, czy należy dać 300 zł. wdowie po sekretarzu naszym ś. p. Grelińskim, który gdyby był żył, byłby pobierał będąc już w pensyi zł. 1200. Straciliśmy wiele czasu na to by się dowiedzieć, że kainit jak go teraz można dostać w Kałuszu, niema u nas żadnej wartości jako nawóz, a jeśli ma, to bardzo problematyczną, lub na każdy sposób tak małą, że niewarto było tracić na to tyle drogiego czasu. Gospodarze mieszkający koło Kałusza nie umieli nic dobrego o nim powiedzieć, cóż dopiero może obchodzić nas dalej mieszkających tak mało znaczący nawóz w obec gipsu, fosfatów i kości mielonych? Straciliśmy dalej sporo czasu by się zastanawiać „czysto teoretycznie nad przyczynkiem do dyagnozy położenia“ powstałego w skutek

*) Artykuł ten, przesłany wprost redakcyi „Rolnika“ z życzeniem umieszczenia go w najbliższym numerze, ogłaszamy zastrzegając jednak, że w niejednym punkcie nie podzielamy zdań autora, zapatrującego się może za nadto pessymistycznie na nasze stosunki. Z drugiej strony przyznajemy, że spełnienie wielu życzeń autora, przedewszystkiem większe interesowanie się sprawami Towarzystwa i praktyki rolnictwa, byłoby pożądane, zachodzi tylko trudność, jak do tego doprowadzić. *Przyp. Red.*

obecnego braku paszy. Jakgdyby ludzie oderwani od codziennych kłopotów gospodarskich, od swych zatrudnień, od swego życia, mieli i mogli mieć umysł skierowany na teoretyczne dyskusye. I pytam się kiedy? Teraz gdy nas bieda dusi, gdy może mieć dla nas interes tylko rzecz praktyczna, mogąca nam ulgę przynieść! Teorya musi się opierać na praktyce, — najsamprzód była mowa, a potem gramatyka; gdy praktyczne potrzeby człowieka są zaspokojone, wtedy dopiero teorya może go obchodzić. Niech mi kto mówi o teoryi robienia chleba, gdy mię głód morzy; przeciwnie gdy mi jadła niebraknie, dopiero wtenczas teorye przyjdą mi na myśl, dopiero dobrobyt stwarza teoryą! — To też biednym rolnikom nie o teoryi trzeba było mówić, nie po to przyjechaliśmy do Lwowa i wydali trudno zaoszczędzony grosz, by teoretycznie się zastanawiać nad naszą biedą, lecz po to, by obmyślеć praktyczne środki, jak jej zapobiedz. I dziwna rzecz, straciliśmy tyle czasu nad rzeczami, które nam nie przyniosą i przynieść niemogą żadnej pomocy a nie mieliśmy czasu na to, by się bliżej zastanowić nad tem, w jakiej formie należy się domagać opustu podatku Wniosku tego niedopuszczono nawet do debaty, odesłano go do Komitetu, a jak tam będzie traktowany, opinia referenta komitetu aż nadto była jasna. Mniejszość domagająca się obrad nad tym wnioskiem miała tym razem słuszność. Towarzystwo rolników powinno było na każdy sposób zamanifestować jaknajdobitniej, że rolnicy są podatkami nadmiarę przeciążeni i że wobec tego ogólnego nadmiaru ciężaru, przy zupełnym nieurodzaju w roku 1889 należy ulżyć tego ciężaru. Kto wie jak na wsi chłop mający kilka morgów pola musi obecnie kilkadziesiąt reńskich płacić podatku, lub nieszczęśliwa wdowa mająca chałupę i „połowynu piszaka“ kilkanaście złr., a nato niema nigdzie grosza i zniskąd nie może go dostać bo nikt pożyczyć niechce, sam nic niemając; kto wie jakie to rozpaczliwe położenie, gdy wtenczas przyjdą grabić, temu nie teoretycznie się nad tem zastanawiać, — ten widzi że tu trzeba było coś praktycznego zdziałać, a na każdy sposób wszystkiemi siłami się tego domagać. Trzeba było dać świadectwo jak nas podatek gnębi, jak niesprawiedliwie ściągać go od nas wtedy, gdy nam ta rola za którą wysoki podatek płacimy, nie dochody lecz niedobór przynosi. Przed chwilą była u mnie wdowa o chałupie i „połowyni piszaka“ i prosiła o 12 złr. na podatek. W chacie jej zimno, ona i dzieci głodne, cera żółta, oczy pozapadane, a gdym się namyślał, czy jej pożyczyć tych pieniędzy, trzeba było widzieć, jaka rozpacz ją ogarnęła, jak do kolan upadła nazywając mię „batku, zazulo moja“! Kto wie, jak szlachcic na majątku o 1000 morgach musi się oszczędzać, jak musi służbę redukować, jak poprostu bieduje, jeśli się niechce zadłużać — a to niby się „Panem“ nazywa — ten przyzna, że tu trzeba przyjść w pomoc upadającemu rolnictwu, a już na każdy sposób przynajmniej go niedusić do reszty nadmiernymi podatkami. Pierwej na jarmarku pił szlachcic szampana a teraz na stole i wina niewidać, na piwo zaledwie wystarczy; wyprowadzi konia na sprzedaż, który jest wart 300 złr., chce go sprzedać za 150 złr. lecz i na to niema kupca. Cóż więc te 1000 morgów ziemi warte, jeżeli na nich trzeba żyć tak nędznie! Tyle o apatyi Towarzystwa rolników jako skutku ich biedy, miejscami nędzy, spowodowanej nieurodzajami.

Ta bieda wywołała apatyę i sprzyja jej i to jest jej czasowa, okolicznościowa przyczyna.

Inne przyczyny, dla których Towarzystwo gospodarskie niema u nas takiego znaczenia na jakie zasługuje, tkwią w samym ustroju Towarzystwa.

Każda instytucya musi od czasu do czasu się odnawiać (?) a nasze Towarzystwo składające się z rolników, elementu jak wiadomo, zawsze najkonserwatywniejszego, powinno bacznie patrzeć na to, by nie zaniedbywało potrzebnego odnawiania się. Tak jak inne Towarzystwa składające się z elementów handlowych, radykalnych lub innych postępowych są nadto skłonne do przedwczesnych a zbytecznych nowych zaprowadzeń, tak nasze ma raczej za mało tych skłonności. Jak długo zdrowie pozwalało naszemu prezesowi księciu Sapieże zajmować się szczegółowo sprawami naszego Towarzystwa i w Komitecie tegoż kierować przez cały rok wszystkiemi sprawami, tak długo wszystko szło dobrze, był duch ożywczy w naszem Towarzystwie. Teraz gdy brak zdrowia stoi na przeszkodzie naszemu prezesowi by jak dawniej sam się wszystkiem zajmował, nastał pewny zastój; jest to tajemnicą powszechnie wiadomą, trzeba mieć tylko dosyć szczerości i odwagi, by to sobie powiedzieć. Towarzystwo nasze powinno mieć tyle żywotności, że nie powinno stać tylko dobremi chęciami jego przewodnika, powinno jak cesarstwo niemieckie w braku Bismarka dalej się rozwijać i nie zaznać żadnego zastoju.

Przedewszystkiem chciałbym się odnieść do tych szanownych Członków naszego Towarzystwa, którzy bądź z przyzwyczajenia w Sejmie lub Radzie państwa, bądź ze zbytecznego pedantyzmu, chcieliby naszemu Towarzystwu koniecznie narzucić traktowanie spraw podług modłów przyjętych w parlamencie. Jestto rzeczą niemożliwą i szkodliwą. Niemożliwą, bo niejeden gospodarz przybywający od swych gospodarskich zajęć, nie jest z formami parlamentarnemi obznajomiony, a może właśnie jego zdanie jako żyjącego tylko dla gospodarstwa, mogło by być najtrafniejsze. Niech każdy mówi jak umie, niech w długie mowy i krasomowstwo się nie bawi. Trzeba o tem pamiętać że i najlepszy mowca w świecie Demostenes, zanim się wyćwiczył na sławnego mowcę, mówił jak najgorzej; szkodliwą zaś, bo zamiast traktować rzeczy podług ich wartości, w celu dogodzenia formie parlamentarnej, zbywa się je nieraz pobieżnie, jak to było na ostatniem posiedzeniu z wnioskami niektórych członków, które w ciągu dyskusyi się wyłoniły, a nie przyszły pod obrady stanowcze, bo nie stały na zapowiedzianym porządku dziennym. Podniosły się głosy, że toby nie było podług form parlamentarnych. Gospodarzy osiwiałych przy żmudnej pracy około roli nie należy parlamentaryzmu uczyć, szukać u nich popisów oratorskich: przyjeżdżają oni raz na rok na posiedzenia nie na to, by się czegoś uczyć, ale na to, by się naradzać nad wspólnemi sprawami w jakiejbądź formie, byle rezultat był dobry.

Porządek dzienny musi być naprzód zapowiedziany,

porządek w obradach musi być utrzymany, to prawda, ale nie należy zapominać, że porządek nie jest celem, ale środkiem, że ostatecznie jest lepiej, by porządek parlamentarny ucierpiał trochę, jakgdyby miała wartość i treść obrad ucierpieć.

W ślad zatem idzie, że akademiczne rozprawy o wartości jakiejś gałęzi gospodarstwa jak o jakichś nawozach, narzędziach rolniczych lub traktowanie jakiejś sprawy, choćby i ważnej ale ze stanowiska „czysto teoretycznego“ które zakrawają na jakiś odczyt dla młodzieży chciwej wzbogacenia swej wiedzy, kwalifikują się raczej do umieszczenia w „Rolniku“, jak do obrad Towarzystwa gospodarskiego. Na mnie przynajmniej nieraz robiły obrady naszego Towarzystwa wrażenie, że jestem jeszcze na wszechnicy i słucham wykładów, ale nie mogę powiedzieć, aby mi przypominały wykłady Małeckiego lub Rulfa.

Sam sposób obradowania musi być także zreformowany, by zachęcił ogół członków do liczniejszego udziału w tych obradach, które przecież zwykle tylko raz do roku się odbywają. Zjazd rolników w naszym wyłącznie rolniczym kraju powinien być tak liczny, by sala ratuszowa zaledwie mogła ich pomieścić, Zyskałby na tem, gdyby i mniejsza posiadłość była liczniej reprezentowana. By to umożliwić, trzeba znieść ograniczenie, że w pewnych sprawach głosują tylko delegaci, a w pewnych, zawsze mniej ważnych, ogół członków. Komu zechce się do Lwowa przyjechać, by niemódz głosować i obradować we wszystkich sprawach? Było tak nieraz, że gdy przewodniczący się odezwał: „ponieważ ta sprawa należy do decyzyi delegatów, proszę delegatów na jedną stronę a niedelegatów na drugą“. Okazało się zwykle, że z niedelegatów a więc zwykłych członków na Ogólnem Zgromadzeniu było zaledwie kilku! Czyż to nie anomalia, czyż to nie wykazuje jakiejś chorobliwości Zebrań Ogólnych naszego Towarzystwa? Zresztą przyznam się, że niebardzo miło byłoby mi znajdywać się między tymi kilkoma zwykłymi członkami, którzy musieli pozostać na boku bez prawa głosowania. Nie dziwię się takiemu członkowi, że na drugi raz nieprzyjechał, bo pocóż ma być na obradach, w których może brać tylko bierny udział. Oddziały niech wysyłają swoich delegatów, którym polecają wystąpić z pewnemi sprawami, lecz we wszystkich obradach każdy członek niech ma prawo głos zabierać i głosować, a to sprowadzi zjazd liczniejszy i ożywi obrady.

Dalej muszę wystąpić przeciwko wieczornym sesyom.*) Trzeba się zawsze liczyć z rzeczywistością i do niej się zastosować, bo zjazd winien być dla gospodarzy, a nie gospodarze dla zjazdu. Proszę się tylko popatrzeć jak na wieczornych posiedzeniach, które trwają czasem dłużej jak do 10-tej godziny, o siódmej godzinie zmniejsza się zastęp obradujących, a wszystkie sprawy poprostu się pytlują, by je tylko jak najprędzej załatwić. Każdy gospodarz ma wiejskie zwyczaje, lubi wstawać rano a wcześnie się udać na spoczynek; wieczorem niema głowy do pracy poważnej. Jeśli nie pójdzie spać wcześnie to jest zdolny z wieczora chyba do zabawy, ale nie do pracy umysłowej; dlatego te obrady mają aż nadto wybitną cechę znużenia. Czyż tak być powinno? — Nadto gospodarz przybywszy do Lwowa, może tylko raz w roku chętnie poświęci cały dzień naradom na które przybył, lecz chce mieć wieczór swobodny; jeden chce być w teatrze drugi u znajomych. Lecz żądać od niego by ciągle się zajmował obradami aż do późnej nocy, to jest nieznośne, odstraszające! Czemuż obrady niemogą się zacząć z uderzeniem 9-tej a choćby nawet i 8-mej godziny? Przecież po wszystkich biórach o tych godzinach tylu urzędników zaczyna pracować, a my nie moglibyśmy przez kilka dni tego uczynić? Takim sposobem mogłyby obrady się kończyć o 12-tej lub 1-szej godzinie, a popołudniu mogłyby trwać od trzeciej do szóstej. Siedem godzin obrad dziennie to zupełnie wystarczy; nadmiar sprowadza znużenie. Takim sposobem po siedmiogodzinnej pracy z przerwą w południe, każdy by był wolny o godzinie 6-tej, poszedłby na koncert, do teatru lub do znajomych by się rozerwać, a na drugi dzień z ochotą pospieszyłby do dalszej pracy. Trzeba wziąść na uwagę, że to nie parlament, ale zjazd gospodarzy wiejskich i trzeba się do tego zastosować.

W końcu pozwolę sobie zrobić kilka uwag o naszym Komitecie, na którym wszystko spoczywa, tak jak to w powiecie wszystko spoczywa na Wydziale powiatowym. Bez dobrego Komitetu wszelkie nasze obrady Ogólnego Zebrania na nic się nie przydadzą. Jestem z wszelkiem uznaniem dla naszego Komitetu. Zasiadają w nim ludzie, którzy mając swe zwyczajne zatrudnienia, muszą je porzucać i poświęcać swój czas nieraz może i drogi dla dobra ogółu rolników. Iluż jest takich którzy mogą to uczynić, a iluż takich, którzy chcą to uczynić! Tu trzeba rzeczywistego poświęcenia się, takiego jakiego dowody składał nam nasz prezes jak długo mu zdrowie na to pozwalało. Uznaję więc w zupełności zasługi tych naszych członków, którzy chcą bezinteresownie pracować w Komitecie. Niesądzę jednakże, że ktoś by mi to mógł poczytać za zarzut zrobiony Komitetowi jeśli sobie pozwolę zrobić kilka uwag o czynności tegoż. Przecież tylko jeden papież jest nieomylny.

Przedewszystkiem musi Komitet zostawać w ciągłej łączności z Oddziałami. Tylko tym sposobem może Komitet mieć ciągłą ewidencyę, jak nasze rolnictwo stoi, gdzie co się znajduje a czego brakuje. Komitet powinien być w stanie dać każdej chwili, jak zwierciadło, dokładny obraz stanu naszego rolnictwa. Tylko przy takiej dokładnej znajomości może być jego czynność zawsze świadoma odpowiednich środków i celów a w skutek tego idąc pewnie, stanowczo i wytrwale, może rzeczywiste i znaczne rezultaty osiągnąć w podźwignięciu krajowego rolnictwa. Że ono tego podźwignięcia potrzebuje któż z nas nie widzi, kto tylko trochę się interesuje i zastanawia nad naszemi gospodarstwami? Był u mnie niedawno jeden z moich sąsiadów, który ma krewnych na Wołyniu i który tam często przebywa. Zastał mnie, jak kazałem przy sobie masło w formę wbijać i pakować, a raczej sam pakowałem, by opakowanie staranniej wyglądało; wysyłam bowiem masło do Lwowa, niemając

*) Sesye publiczne zwoływane były na wieczór, o ile sobie przypominamy, na żądania członków i w braku czasu, z reguły zaś wieczory przeznaczane bywały na konieczne poufne zebrania, odpowiadające poniekąd obradom sekcyjnym. (*Przyp. Red.*)

na mleko dobrego odbiorcy. Gdym mu potem inne porządki pozaprowadzane pokazywał i gdy mu tłumaczyłem, że gospodarstwo może i powinno mieć wielorakie i różne źródła dochodów, odpowiedział mi, że warto bym zobaczył gospodarstwo na Wołyniu. Tam nikt nawet nie myśli o takich drobnostkach, tam gospodarz nawet niewie dokładnie ile ma koni, wozów a o uprząż już się wcale nie troszczy. Ale też i gospodarstwa tam nierównie niżej stoją jak u nas. Tak samo sądzę, pomyślałby sobie gospodarz ze Szląska lub Morawy, gdyby do nas przybył. Jest u nas wiele do zrobienia a by ta praca ogół ogarnęła, trzeba by nasz organ, Towarzystwo gospodarskie, wzięło w swe ręce kierunek i inicyatywę w tej pracy.

Do tego trzeba jak powiedziałem dokładnej znajomości naszych gospodarstw, trzeba wiedzieć dokładnie gdzie się co dzieje, ażeby zaś to wiedzieć, trzeba, by Komitet miał do każdego działu gospodarstwa osobnego referenta,*) którzyby się szczegółowo tą gałęzią zajmował i był jak najdokładniej poinformowany co mamy w kraju. Nadto musiałby on mieć fachowe znajomości w dziale mu oddanym. Dopiero wtenczas mogłaby jego działalność być rzeczywiście pożyteczną. Tacy referenci mieliby na Ogólnem Zebraniu zdawać sprawozdanie z ruchu w dziale gospodarstwa mu powierzonego, mieliby podawać do ogólnej wiadomości, gdzie co się znajduje i dawać wyjaśnienia na rozmaite kwestye, któreby się wyłoniły w czasie ich sprawozdania. Takie sprawozdania miałyby i praktyczną i pouczającą stronę w rozmaitych dziedzinach gospodarstwa, niezdawałoby się nam żeśmy przyszli na prelekcye jak studenci, by usłyszeć czysto teoretyczne przyczynki do dyagnozy położenia. Niejeden gospodarz dowiedziałby się właśnie tego, czego mu potrzeba. Dlatego wybór członków Komitetu wydaje mi się nader ważny i niepowinien się odbywać na oślep, lecz do każdej sprawy należy wybierać odpowiedniego referenta. Sądzę, że należałoby powiększyć ilość członków Komitetu, by nie byli przeciążeni pracą. I tak trzeba referentów do 1) Rolnictwa szczegółowego czyli uprawy roli. 2) Uprawy roślin rolniczych (podania i próby rozmaitych gatunków zboża, nowe książki z tej dziedziny etc.). 3) Chowu bydła rogatego 4) Chowu koni. 5) Chowu owiec. 6) Chowu świń. 7) Narzędzi rolniczych. 8) Stanu ogólnego rolnictwa, handlu i stanu corocznego urodzaju i tp. działy. Ostatniemu referentowi np. musiałyby wszystkie Oddziały zaraz po zbiorach dać dokładny obraz żniw a po końcu roku rzeczywisty rezultat. Towarzystwo rozporządzające takiemi datami przez długi czas, miałoby wielkie znaczenie w niejednym wypadku i praktyczną doniosłość. Rachowałby się z niem Rząd i Izby handlowe. Mam np. chlewnię zarodową, potrzebowałem sprowadzić dwie lochy i knura i musiałem się sam dowiadywać zkądby można dostać najlepiej odpowiedni rozpłodek. Towarzystwo powinno wiedzieć dokładnie przez referenta, co się w naszym kraju gdzie znajduje, a nawet poza krajem. Referent powinien przez specyalne dzienniki i inne odpowiednie drogi dokładnie być obznajomiony ze swym działem. Dalej w kancelaryjnej manipulacyi nie powinno być zastoju, co zaś tylko wtenczas będzie możliwe jeżeli sprawy nie będą zalegały u referentów. Takie raźne załatwianie spraw jest konieczne, bo świadczy o żywotności, porządku i sprężystości instytucyi. Przechodzę do żywych przykładów. Potrzebuję chłodnika na mleko o małych rozmiarach, wiem że są do nabycia u Pfanhausera, Fleischmana, Wychery etc., ale nie wiem któreby były najlepsze, bo rozumie się że każdy zachwala swoje wyroby jako najlepsze. Udałbym się zaraz do naszego Towarzystwa, gdybym wiedział, że tam się zajmuje ktoś specyalnie mleczarstwem lub przynajmniej działem ogólnym narzędzi gospodarskich.*)

W końcu jeszcze dodam, że byłoby dla wzrostu i znaczenia Towarzystwa bardzo pożądane, by można wciągnąć przez Oddziały i mniejszą posiadłość do Towarzystwa. Oprócz czysto gospodarskich korzyści byłaby i ta arcyważna korzyść, że ta łączność większych i mniejszych rolników paraliżowałaby nam wrogie wpływy, które aż nadto zaczynają nurtować pomiędzy ludnością wiejską i której nie należy lekceważyć. Nietykam jednakże dalej tej ważnej kwestyi, bo dla swej ważności zasługuje na odrębne i dokładne traktowanie.

Klebanówka, 20. stycznia 1891.

Tadeusz Fedorowicz.

*) Tak jest istotnie w Komitecie: wszyscy członkowie mają przydzielone poszczególne referaty, rozdział zaś referatów opiera się na fachowej znajomości spraw, do referatu należących. Referatów poszczególnych jest 33, te zaś rozdzielone są między trzech (obecnie dwóch) wiceprezesów i 19 członków Komitetu. Najdokładniejsze informacye mieliby referenci, ale tylko wtedy chyba jeżeliby po kraju umyślnie za niemi jeździli; inną drogą zbieranie informacyi jest u nas nadzwyczaj trudne — zdaje się skutkiem apatyi rzeczywiście bardzo ogólnej. *Przyp. Red.*

*) Referentem mleczarstwa jest w Komitecie p. Tadeusz Langie nietylko teoretyk ale i wytrawny praktyk, bo już przed laty widzieliśmy u niego pod Krakowem, później w Ostrowie wzorowo urządzone mleczarnie — jako poseł popierał w Sejmie krajowym sprawę mleczarstwa i niewątpimy, że na zapytanie wystosowane do Komitetu byłby zreferował odpowiedź. *Przyp. Red.*

Uwagi do karmienia zimową porą.

(Dokończenie).

Ziarna zbożowe nie są w ogóle bardzo wydatnemi paszami, przewyższają je znacznie różne rodzaje otrąb i grysu. Te ostatnie nadają się przedewszystkiem do wprowadzenia w porcye pokarmowe łatwo strawnych węglowodanów. Zasługują też na uwagę z dyetetycznych względów. I tak otręby pszenne, rozwalniające i łagodzące drażliwe stany organów trawienia, są doskonałą karmą dla dojnych krów. Otręby ryżowe, w tłuszcz bogate, nadają się do poprawienia w tłuszcz nie obfitujących skrawków buraczanych; wprawdzie twierdzą, że otręby ryżowe (o ile wiemy, w Galicyi nie używane) są czasem powodem uszczuplenia wydatności mleka, mazania się masła, ale zdaje się, że to następuje tylko

przy nadmiernem zadawaniu. Przy używaniu tylko 1 kilograma na głowę, skutki były zawsze tylko dodatnie.

Z pomiędzy różnych makuchów olejnych, najwięcej rozpowszechnione są makuchy rzepakowe, szczególnie po mniejszych gospodarstwach. Makuchy te powinno się jednak używać tylko w suchym stanie i w ilościach nie za wielkich, przynajmniej dla dojących się krów nie brać więcej jak 1 kilogram na głowę i dzień. Przy zwilżeniu wodą makuchów rzepakowych nawet niefałszowanych, wytwarza się ostry piekący olejek*) czasem w takiej ilości, że staje się powodem zapalenia żołądka i jelit, choroby nerek i przedwczesnego ocielenia się. I mleko nabiera nieprzyjemnego, drapiącego smaku, cielęta zaś nim żywione giną często na biegunkę. Jeżeli makuchy rzepakowe, jak to się zdarza, sfałszowane są ziarnami łopucha lub gorczycy, natenczas objawy chorobne stają się gwałtowniejsze. Brunatne makuchy które nabrały tego koloru skutkiem zasilnego ogrzewania przed wyciskaniem oleju, są trudniej strawne i mają mniejszą wartość odżywczą jak zielonawe. Dodatkiem wapna starają się czasem przywrócić barwę zieloną, ale wtedy makuchy spowodować mogą niedomagania przy trawieniu.

Makuchy sezamowe są dobrą karmą dla krów i bydła opasowego, ale psują się dosyć łatwo i dlatego, jeżeliby je kto chciał uzyskać, nie powinien sprowadzać odrazu wielkich ilości. Makuchy orzachowe (pozostające po wytłoczeniu oleju z ziarn orzachi *Arachis hypogea*) zaleca Kirchner jako dobrą karmę dla krów mlecznych szczególnie tam, gdzie w niewielkich objętościach chcielibyśmy jak najwięcej związków proteinowych zadawać np. przy karmieniu objętościową słomiastą paszą. Wielką wadą tych makuchów, jest, że wyciskane w workach, zanieczyszczone bywają włosami z tych worków a czasem nawet znachodzą się w nich kawałki żelaza pochodzące z maszyn i które spowodować mogą śmierć zwierząt, któreby je połknęły. Żeby je z tych zanieczyszczeń oswobodzić, poddawane bywają makuchy orzachowe mieleniu, poczem mączkę przesiewają. Gdy jednak mączkę taką łatwo fałszować, najlepiej będzie, jeżeli sami gospodarze zajmą się oczyszczaniem.

Makuchy bawełnowe (wyrabiane z ziarn pozostających po odczesaniu włókien bawełny) są bardzo rozpowszechnione, powinny być jednak używane tylko wtedy, gdy ziarna były obłuszczone, ponieważ grube i twarde łupiny, jeżeli nie są dobrze rozdrobione, łatwo w jelitach osiadają i spowodowują tutaj zapalenia; na każden sposób zniżają strawność makuchów bawełnowych. Za obfite użycie tych makuchów ma wpływać również niekorzystnie na jakość masła, robiąc go miękkiem i mażącem się. Podobnież twierdzą, że makuchy kokosowe i palmowe wpływają ulepszająco na smak i spojność masła, jak niemniej, że zwiększają tłustość mleka.

Wreszcie makuchy lniane zalecają się obfitością śluzowatych związków jako bardzo dobry dietetyczny środek (wartość pokarmowa jest równie bardzo znaczną!), tymczasem zwykle dosyć wysoka ich cena jest powodem, że nietylko są mniej rentowne, ale oprócz tego nader często bywają fałszowane i przy użyciu ich trzeba więc być bardzo ostrożnym.

W ogóle zwracamy usilnie uwagę na to, że ostatnimi czasy pojawiło się w handlu bardzo wiele lichych materyj pokarmowych, że fałszowania przez domieszkę najróżniejszych, nie mających żadnej wartości pokarmowej lub nawet wprost szkodliwych substancyj zdarzają się nader często. Niekiedy trudno pojąć, dlaczego gospodarze, odznaczający się nawet zresztą w innych sprawach wielką ostrożnością i nieufnością, przy zakupywaniu materyj pokarmowych tak często bywają zadziwiająco łatwowiernymi. Wcale nie rzadkie doświadczenia a nawet wprost ostrzeżenia powinnyby przekonać gospodarzy, że gołosłowne zapewnienia nie wiele warte i że zakupując jakąś materyę pokarmową powinni ją poddawać fachowemu zbadaniu.

Cele szczególnego przysposobienia karm zimowych mogą być różne; może nim być wytworzenie smacznego, przyjemnie pachnącego pożywienia, podwyższenie strawności związków odżywczych, usunięcie pewnych ujemnych, dla zdrowia zwierząt szkodliwych właściwości, wreszcie osiągnięcie lepszej mieszaniny różnych karm.

Pospolicie ogranicza się szczególne przysposobienie karm na rozdrobnieniu karm przez pocięcie, pogniecenie lub pokruszenie, albo na gotowaniu lub parzeniu.

Ogólnie używane jest pocięcie czyli porznięcie słomy na sieczkę; dla koni rznie się sieczkę o wiele krótszą niżeli dla bydła rogatego, nie schodząc jednak i dla pierwszych poniżej 1·5 *cm* długości, ponieważ za krótka sieczka stać się może powodem wadliwości trawienia. Przy karmieniu owsem dodatek sieczki jest dlatego korzystny, ponieważ konie zmuszone zostają do silniejszego i dłuższego żucia karmy. Przy dłuższem żuciu zostaje owies lepiej rozdrobniony i ze śliną dokładniej wymieszany, zaczem też idzie i lepsze tegoż wytrawienie. Bydłu rogatemu daje się zwykle tylko tyle sieczki, ile na domieszkę do karm posilnych potrzeba, ażeby za nagłemu strawianiu tychże zapobiedz, skarmiając zresztą słomę raczej całą, ażeby przezto odbywało się prawidłowo odżuwanie.

Korzenie i bulwy rozdrabnia się krótko przed skarmianiem, inaczej bowiem ucierpiałby na tem smak tychże i przekroje mogłyby poprzysychać. Rozdrabniania okopowych na gęstwę (Brei) nie zaleca się.

Gniecione bywają szczególnie ziarna owsa, zaleca się to jednak tylko dla starych koni i źrebiąt ze słabymi zębami, gdy dla koni z silnemi szczękami lepszy jest owies cały (ze sieczką). Jęczmień, kukurudza, bobik i t. p. są zwykle za twarde, żeby je zadawać inaczej jak pognieciono.

Przez śrutowanie (kruszenie) potęguje się znacznie

---

*) Tak zwany eteryczny olejek gorczycowy (rodanek allylu), powstający najobficiej, gdy pokruszone ziarna czarnej gorczycy zwilżone ciepłą wodą jakiś czas poleżą. W ziarnach gorczycy i wielu innych ziarnach roślin powinowatych nie znajduje się on gotowy, ale powstaje z kwasu myronowego połączonego tu z potasem, ulegającego przy zwilżeniu wodą pod wpływem związku fermentowego, zwanego myrosinem i również w tych ziarnach obecnego, rozkładowi, przyczem rzeczony olejek powstaje. Skuteczność ciepłych synapizmów gorczycowych, naciągających czasem pęcherze na skórze ludzkiej, polega na wytwarzaniu się tego w wysokim stopniu parzącego olejku. Przyp. Red.

strawność ziarn, które bez tego byłyby niezupełnie wytrawiane, wskutek czego śrutowane ziarna dają przy wypasaniu największy efekt odżywczy. Rozliczne doświadczenia przy wypasaniu wykazały, że większe ilości śrutowin i karm pożywnych np. makuchów, lepiej zostają wyzyskiwane, jeżeli się je zadaje w stanie suchym niżeli gdy zadawane bywają zmoczone. Przeciwnie bardzo miałko zmielone substancye powinno się zadawać tylko wodą zarobione, albo wymieszane z mokrą sieczką, inaczej bowiem skłębiają się łatwo w żołądkach, zakwaszają się i stają się powodem niedomagań żołądkowych i co za tem idzie, powodem wadliwego trawienia.

Przez gotowanie i parzenie strawność karm nie podwyższa się, niektóre jednak jak np. kartofle, dawane bywają w tym stanie z dyetetycznych względów np. cielętom lub świniom. Silnie grzybkami zakażone karmy mogą się stać jeszcze zdatnemi do skarmiania przez ugotowanie lub sparzenie. Nie należy jednak zapominać, że przez ciągłe zadawanie gotowanych karm, wydelikacone zostają organa trawienia. Dlatego karmienie podobne nie nadaje się dla zwierząt, które mają być szczególnie silne i zdrowe, jak zwierzęta pociągowe lub krowy mleczne; dla nich surowe karmy są odpowiedniejsze, gdy dla zwierząt wypasanych na rzeź odpadają w ogóle te względy.

W końcu przypominamy jeszcze, że przy przechowywaniu łatwo rozkładających się karm, jak niektóre makuchy (młóto! *Przyp. Red.*) łatwo pleśniejące lub zakażające się grzybkami, trzeba być bardzo starannym, ponieważ w pewnych razach np. mając cielne krowy, nawet nie wielka ilość szkodliwych substancyj może się stać powodem przykrych następstw.

O nostrzyku białym.

Na zapytanie nasze, spowodowane zapytaniem pana A. S., czy konserwa z nostrzyka (Melilotus alba) nie udziela mleku przykrego posmaku i inne szczegóły, otrzymaliśmy od p. S. Komornickiego z Rymanowa pod datą 26. stycznia uprzejmy list, z którego dla interesujących się tą pożyteczną rośliną przytaczamy następujący ustęp: „Na zapytanie, czy konserwa z nostrzyka nie udziela przykrego posmaku mleku uzyskanemu od krów karmionych tą paszą, mogę zapewnić że nietylko sam nic podobnego nie odczułem, ale nadto mogę się powołać na świadectwo pp. Kazimierza Wiktora z Zarszyna i W. Górskiego z Rozwienicy, którzy byli łaskawi przybyć do mnie do Rymanowa na miejsce, widzieli konserwę w dole, widzieli krowy chętnie spożywające tę karmę, wygląd krów wyłącznie żywionych nostrzykiem dołowanym i osobiście próbowali mleka świeżo w stajni wydojonego; czem też zachęceni zamówili u mnie większą ilość nasienia celem wprowadzenia uprawy tej rośliny u siebie. Od początku zimy na obu folwarkach w Rymanowie wszystko bydło wyłącznie żywię tą karmą. Doły urządzone obok stajen mam otwarte i każdemu interesującemu się tą sprawą, przybywającemu umyślnie dla osobistego przekonania się, najchętniej każdej chwili jakość karmy gotów jestem przedstawić i dać potrzebne objaśnienia“.

Zapowiedziawszy, że przyszle redakcyi „Rolnika“ próbkę nostrzyku dołowanego, (którą właśnie dziś otrzymaliśmy) pisze p. Komornicki dalej: „W roku zeszłym w stanie takim samym pasza ta konserwowała się do samego lata; jeszcze w czerwcu żywiłem nią woły robocze z bardzo dobrym rezultatem. W roku 1890 nostrzyk zbierałem' w polu bardzo dobrem — wzrost jego był za bujny, a przeto łodygi więcej drzewiaste. Wyrósł był przeszło na dwa metry wysokości. Im wcześniej jest koszony przed zakwitnięciem, tem karma pożywniejsza, lepiej się ulega pod prasą, lub w dołach. Na zieloną karmę lub siano bardzo dobrze jest siać w połączeniu z koniczyną czerwoną, która stanowi znakomitą podbitkę. Pokos na zieloną karmę daje wcześniej od lucerny. Z bieżącą wiosną nostrzyk dodawać będę do koniczyny zamiast tymotki lub rajgrazu. W zbiorze koniczyny drugiego pokosu na nasienie, żadnej to nie będzie stanowić przeszkody, pierwszy zaś pokos robić będzie daleko obfitszym. — Żałuję bardzo, że w roku zeszłym stosunkowo mało zostawiłem nostrzyku na nasienie — młockę jego mam jeszcze dzisiaj nieukończoną, niewiem zatem, czy po nad zrobione już u mnie zamówienia zostanie mi jeszcze do zbycia, o ile jednak zapas mój własny nie wystarczy zamawiającym dość wcześnie, niepóźniej jak do połowy lutego, chętnie byłbym gotów sprowadzenie nasienia zkądinnąd ułatwić!“

Za wyczerpującą odpowiedź dziękujemy p. Komornickiemu najuprzejmiej, tem bardziej, że Redakcya nie zawsze cieszy się odpowiedzią na pytanią obchodzące zarówno ogół rolników. *W. T.*

Wiadomości z Oddziałów.

55 Walne Zebranie Oddziału stanisławowsko-bohorodczańsko-nadwórniańskiego dnia 29. grudnia 1890 w Stanisławowie.

(Wyciąg z protokołu.)

Przewodniczący p. Zygmunt Jaroszyński. Sekretarz p. K. Ożegalski. Komisarz rządowy p. Jarosz.

Po odczytaniu protokołu z 54 Walnego Zebrania, po przyjęciu dwóch nowych Członków i po sprawozdaniu z czynności i obrotu funduszów Rady Oddziału za rok 1890 (przyjętem do wiadomości), nastąpiło sprawozdanie w sprawie ubezpieczenia robotników w razie wypadków i choroby. P. Jaroszyński zdawszy przewodnictwo p. Czołowskiemu, oświadcza, że po skomunikowaniu się z Dyrekcyą Zakładu ubezpieczeń robotników podaje do wiadomości, iż Zakładowi nie przysługuje prawo wolnego porta, jedynie uwolnione są przesyłki z kasy do kasy. Stronom zaś, dla ułatwienia przesyłek pieniężnych, sprzedaje czeki po 1 cencie za sztukę, formularze jednak trzeba przesyłać listownie franco, zaś

kasy dla chorych nie są uprawnione do przyjmowania ani wypełniania zgłoszeń, ani też pieniędzy, jak to przytaczał na jednem z poprzednich posiedzeń szanowny p. Budziński. Mimo iż Zakład Ubezpieczeń nie robi nadziei, by można uzyskać uwolnienie od opłat przy przesyłkach zgłoszeń i pieniędzy od stron. Na zakończenie stawia wniosek poruszenia tej sprawy na Ogólnem Zgromadzeniu z żądaniem wniesienia odpowiedniej petycyi.

Pan przewodniczący odczytał odpowiedź Rady Oddziału na okólnik Komitetu o rządowym wniosku ubezpieczenia robotników. W dyskusyi, w której uczestniczyli pp. Brykczyński, Jabłonowski, Eminowicz i Jarosz, przemawiało dwóch mowców przeciwko zaprowadzeniu ustawy zabezpieczającej w razie choroby; p. Brykczyński motywuje tem swoje zdanie, że Sejm na ostatniej sesyi uchwalił „Ustawę sanitarną“, w której powiedziano, iż doktorzy obowiązani są leczyć biednych darmo, a w czasie epidemii wszystkich bez wyjątku, zatem ustawa ubezpieczeń staje się zbyteczną. Podniósł także w swem przemówieniu, że z ustawy ubezpieczającej wynikną koszta na utrzymanie doktorów okręgowych, które płacone mają być od morga, a więc na właścicieli wielkich obszarów gruntowych spadnie ciężar niestosunkowo wielki, bo z doktorów okręgowych i tak nie będą korzystali. P. Jabłonowski podziela zapatrywania poprzedniego mowcy podnosząc jeszcze i tę okoliczność, że we wschodniej połowie Galicyi sprowadzani bywają robotnicy większemi partyami z obcych stron do robót czasowych jak żniwa, zbiór kartofli, wyrąb drzewa i tp.

Po sprawozdaniu o subwencyonowanych i subwencyjnych buhajach, odczytanem przez p. Czołoskiego, p. Rodakowski żąda powiększenia ilości stacyj na podstawie obrachowania ilości krów w obrębie Oddziału. W sprawie tej powiedział p. Brykczyński:

Aby powiększyć ilość reproduktorów, musielibyśmy żądać większej subwencyi od Rządu na podniesienie hodowli bydła. Chcąc zaś uzyskać takową w większej sumie, tak jak dostają inne kraje w Radzie państwa reprezentowane, trzeba aby i nasz kraj przyczyniał się większą subwencyą, to też na ostatnim Sejmie był postawiony wniosek i odesłany do Wydziału krajowego, aby w gminach ustanowione były buhaje subwencyjne pod opieką Rad Oddziałów, wniosek ten na przyszłym Sejmie postawiony będzie od Wydziału krajowego; jest przekonany, iż jeżeli Sejm uchwali znaczną subwencyę, szczególniej na założenie kilkunastu obór zarodowych i na utrzymanie znacznej ilości reproduktorów, to w razie takim Ministerstwo rolnictwa da odpowiednią subwencyę. Nakład taki zrobiony przez kraj sowicie się zwróci, zwłaszcza jeżeli postaramy się o wywóz do Rosyi, do której nie ma cła a za bydło rasowe płacą wysokie ceny, byle w dostatecznej ilości stanął kraj ze swojem bydłem w miastach takich jak Moskwa, Kijów, Odessa etc. Byłoby przeto wskazanem, aby wszystkie Oddziały wniosły petycyę do Sejmu o subwencyę na hodowlę bydła.

P. Burzyński wnosi, aby równocześnie wnieść petycyę do Sejmu o subwencyę na drenowania.

Po dłuższej dyskusyi nadmienia p. Brykczyński, że Wydział krajowy reaktywował kursa dla dozorców melioracyjnych, a gdy takich wykonawców planów melioracyjnych będzie dostateczna liczba, przystąpi do melioracyi na szersze rozmiary. Stawia wniosek następujący: Poleca się Radzie Oddziału wypracowanie memorandum o potrzebach rolniczych, kładąc główny nacisk na potrzebę podniesienia hodowli bydła, z której korzystać będzie cały ogół ziemian i rozesłanie tego memorandum do wszystkich Rad Oddziałów, żeby każda z osobna wniosła petycyę chociażby równobrzmiącą. Wniosek ten Walne Zebranie uchwaliło.

W sprawie założenia akcyjnej fabryki mączki kostnej oświadczył p. Brykczyński, że na zaprowadzenie fabryki mączki kostnej potrzebny jest kapitał 100 000 złr., a chcąc zadość uczynić potrzebom i wytrzymać konkurencyę z zagranicą, trzeba drugie tyle kapitału. Na fabrykę z motorem wodnym lub konnym potrzeba 50 do 60 000 złr. W obec takich kosztów doradza odstąpienie przynajmniej na teraz od myśli założenia podobnej fabryki, co Zebranie przyjęło do wiadomości.

Na delegatów na Radę Ogólną obrano pp. Brykczyńskiego i J. Jabłonowskiego.

Wiadomości bieżące.

Wyścigi w Krakowie. Nowozorganizowane towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie uchwaliło, iżby wyścigi odbywały się na Błoniach przez dwa dni, z nagrodami na ogólną sumę 20.000 złr. Konie, urodzone w Galicyi, Królestwie Polskiem i Cesarstwie rosyjskiem, będą biegały z równą wagą, zagraniczne zaś mają nadwagę zacząwszy od $2\frac{1}{2}$ kilogramów. Główna nagroda imienia „Wawel“ 4 000 złr. będzie dla 3-letnich koni wszystkich krajów. Dystans 3 000 metrów. Drugie miejsce zajmuje nagroda imienia prezesa Towarzystwa wyścigów konnych w Krakowie hr. Romana Potockiego 2 000 złr. dla trzyletnich i starszych koni wszystkich krajów. Dystans 2 000 metrów. Jedna nagroda 1 500 złr. dla trzyletnich ogierów i klaczy, druga zaś 1 000 złr. dla 2-letnich, obie te nagrody przeznaczone wyłącznie dla koni urodzonych w Galicyi, Królestwie Polskiem i Cesarstwie rosyjskiem. Jedna nagroda z przeszkodami *(steeple chase)* 2 000 złr., w której konie angielskie i francuskie udziału przyjmować nie mogą. Oprócz tego jedną nagrodę 1 000 złr. dla koni wszystkich krajów. Dwie nagrody sprzedażne dla koni 2, 3 i 4-letnich i starszych. Dwie nagrody z płotami *(hurdle race)* naznaczono wyłącznie dla dżentlemenów. *Handicap steeple chase* 1 000 złr. dla koni wszystkich krajów. Nagrodę 500 złr. dla koni które nie wygrały żadnej nagrody i nagrodę 1 000 złr. dla 3-letnich koni bez różnicy pochodzenia. W każdym dniu rozegranych będzie sześć gonitw. Waga oznaczona zostanie podług lat konia na zasadach przyjętych przez wiedeński „Jockey-Club“. Koszta urządzenia hipodromu wynoszą wynoszą 30 000 złr. Obecnie budują się stajnie na pomie-

szczenie 30 koni w bliskości hipodromu, a dyrekcya Towarzystwa przyjmuje na siebie obowiązek pomieszczenia i większej ilości koni wyścigowych.

Instruktor dla spraw gospodarstwa mlecznego i wyrobu wina owocowego. Pismem z dnia 23. stycznia b. r. L. 4070 zawiadomiło c. k. namiestnictwo we Lwowie Komitet gal. Tow. gosp., że od dnia 1. stycznia b. r. przydzielony jest do służby przy c. k. Ministerstwie rolnictwa dyplomowany gospodarz wiejski Wincenty Charousek, aby w sprawach gospodarstwa mlecznego i wyrobu wina owocowego odbywał podróże, udzielał na miejscu fachowych praktycznych pouczeń itp. Przedewszystkiem otrzymał p. Charousek ze strony c. k. Ministerstwa rolnictwa polecenie zbadania odnośnych stosunków w krajach koronnych a w szczególności także rozwoju spółek dla gospodarstwa mlecznego. C. k. namiestnictwo robi jednak uwagę, że wysłanie tegoż do Galicyi w najbliższym czasie nastąpić nie może dla tego, ponieważ obecnie zajęty jest czynnościami w innych krajach koronnych.

„Pierwsze Stowarzyszenie galicyjskich handlarzy i komisyonerów-kupców trzodą chlewną“ w Wiedniu. *Nowa Reforma* podaje w korespondencyi z dnia 28. stycznia, następującą wiadomość:

„Wiadoma to rzecz, że procedura na wiedeńskim targu bydła rzeźnego i rządowe przepisy weterynaryjne, nie mówiąc już o wysokich taryfach kolejowego przewozu bydła, przynoszą Galicyi, jako krajowi, wywożącemu surowy produkt rzeźniczy, wielką szkodę, a nawet w części zupełnie tamują galicyjski handel bydłem, co w szczególności da się zastosować do handlu trzodą chlewną. Sprawą tą zajmowało się i Koło polskie, dotychczas atoli prawie bez skutku, gdyż szykany weterynaryjne i przeszkody, czynione galicyjskiemu przewozowi bydła na targu wiedeńskim istnieją dalej. Otóż z radością należy powitać każdy krok, który się podejmuje w tym kierunku dla obrony interesów kraju. Jako taki przychodzi nam zapisać zawiązanie się w Wiedniu Stowarzyszenia galicyjskich komisyonerów i handlarzy trzodą chlewną, które ma na celu zwalczać trudności, stawiane galicyjskiemu handlowi, jakoteż i machinacye pewnych osób na targu wiedeńskim, które bezprawnie prowadzą handlową szacherkę i tem dyskredytują w ogóle zawodowy handel galicyjską trzodą chlewną na targu wiedeńskim i obniżają także cenę tejże. Statut tego Stowarzyszenia polskiego został dnia 4. stycznia b. r. zatwierdzonym przez dolno-austryackie namiestnictwo. Temi dniami zaś nastąpiło ukonstytuowanie się Stowarzyszenia, które nosi urzędowo nazwę „Pierwsze Stowarzyszenie galicyjskich handlarzy i komisyonerów-kupców trzody chlewnej dla Wiednia i okolicy“, i liczy dwudziestu kilku członków. Prezesem wybrano p. Wilhelma Amirowicza, zastępcą prezesa p. Antoniego Tomaszewskiego, członkami Wydziału pp. Marcina Borenta, Franciszka Bartnika, Alojzego Rusaka i Kazimierza Wajdowicza; zastępcami wydziałowych pp. Hawryluka i Kalitę, zaś rewizorami pp. Stanisława Kotniewicza i Stanisława Dziurzyńskiego. Stowarzyszenie posiada swoje biuro i udziela chętnie interesentom informacye i objaśnienia na wszelkie zapytania“.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 30. stycznia 1891.

Tendencya chwiejna. Popyt z zagranicy nieznaczny. — Wskutek potrzeb młynów miejscowych ceny pszenicy w ostatnim tygodniu się podniosły. Na produkta strączkowe odbiorców nie ma.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·80	do	8·10
Żyto gotowe	5·80	„	6·10
Owies obroczny	5·85	„	6·30
Jęczmień	5·50	„	6·—
Rzepak	10·—	„	10·80
Groch	5·80	„	7·—
Wyka	5·80	„	6·25
Bobik	5·—	„	5·50
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	45·—	„	52·—
„ biała	50·—	„	60·—
„ szwedzka	60·—	„	70·—
Spirytus za 10.000 lt. pret. loco st. kol.	13·50	„	14·25

Bank Rolniczy przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona w najcelniejszych jakościach. — Poleca nowy gatunek kukurudzy pastewnej „Pignoletto.“

Mąkę pastewną ryżową nabywać można we Fiume w „Erste Fiumaner Reisstärkefabrik.“

Do dzisiejszego numeru dołącza się: **Cennik (rok 50) nasion traw i roślin pastewnych z produkcyi w Kleczy górnej** (poczta Wadowice w Galicyi.)

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Z drukarni „Dziennika Polskiego“. Nakładem redakcyi.